

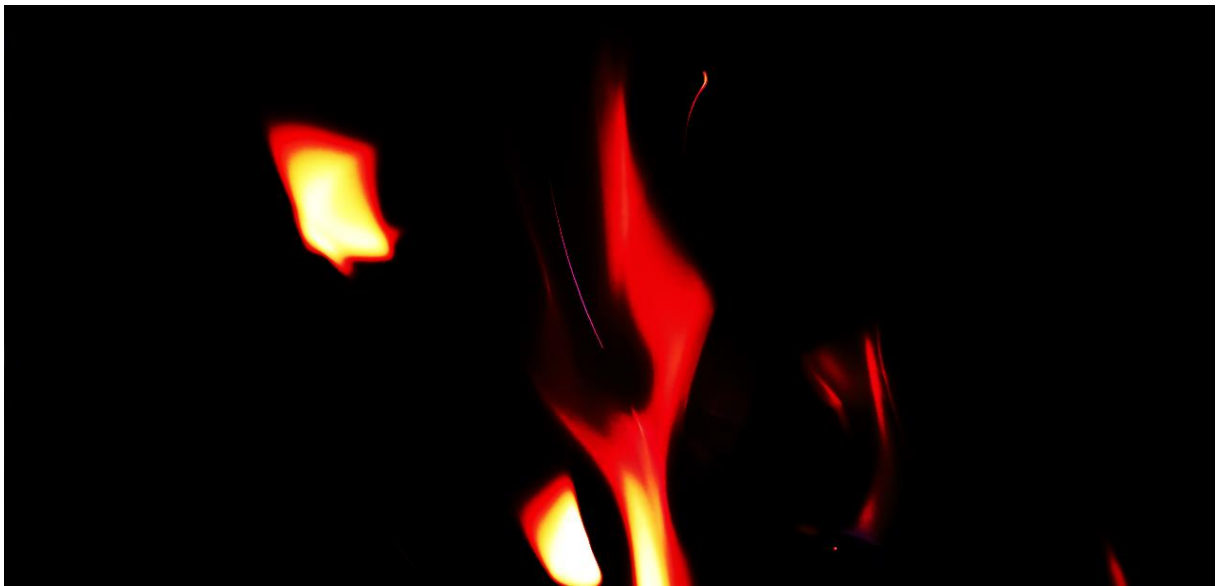
Marcin z Frysztaka

i

Grobowa

atmosfera

(sztuka teatralna)



10. #03 Wiersz prawego grobu.

Te zechcenia
Na co łączy
Wydarzenia
I się skończy

Jak jakości
Co dobrało
W przeciągłości
Mi zostało

I wiadome
Atrybuty
I mozolne
Pies zaszczuty

Poczekania
Co się niszczą
I zachcenia
Dalej zgłiszczom

Ordynacja
W jakim stanie
Pacyfikacja
Na śniadanie

Mądrość grobu
To zostanie
Czy na wieczność
Me zadanie

Wiersz lewego grobu.

Oczekiwanie
I sprawdzanie
Nostalgiczne
Poszukiwanie

W tej obcości
Co donosi
W przeciągłości
Ciągłe prosi

Się wyznaczy
I dworuje
Jak na tacy
Porządkuje

Łez obdartych
I straconych
Nienazartych
Uwolnionych

Co zawiści
I błagania
Co cień liści
Poczekania

Miała być
Swobodna głowa
A została
Jakaś płowa

(myśl człowieka nad grobem)

STRATA (okazji)

Trochę szkoda
Te maniere

Kumpel wcale
Nie był szczery

Zaopiekuję się
Jego żoną

Żeby nie mówił
Że stracono

Grobowa atmosfera

Dwa groby. Prawy i lewy. Obok siebie. Taka rozmowa..

Dwa

- >Ja to lubię być lewym grobem
- >A ja w tym widzę wielką szkodę
- >Prawy grób, to dopiero uznanie
- >I nie powiem, dokonanie
- >Po lewej stronie jeżdżą w Brytanii
- >Weź się w głowę, lepiej walnij
- >Większość świata ciągnie na prawo
- >A nie wariata, gadanie tak żwawo
- >Lewa to była perspektywa
- >Która cię z lewej strony ożywia
- >A prawe, to prawe ludzie pospołu
- >I nie zależy, od głębokości dołu
- >Może i lewy, ale z marmuru
- >Pięknie wykończony, jestem, nie z mułu
- >A Ty, jakieś kopczyki
- >Ziemia zarasta, piękna uniki
- >Nie podoba Ci się co naturalne?
- >Dla mnie to sprawy całkiem banalne
- >U ciebie przepych, co świeci w oczy
- >U mnie prostota, mądry nie zboczy
- >U mnie przynajmniej jest gdzie świeczki stawiać
- >U Ciebie rozgardiasz, jak jakaś zabawa
- >Nikt przypadkowy się nie zatrzyma
- >Przy takim skromnym, chyba tylko rodzina
- >A przy mnie stają, i podziwiają
- >Kunszt wykończenia, ci co się znają
- >No nie wiem, ja bym nie chciał być na rzeczy
- >Żaden mądry nie zaprzeczy
- >Poza tym u ciebie dużo ścierania
- >Tego marmuru, plam odganiania
- >A u mnie, nawet jak ptak nasra, to się zlewa
- >Zwykły kopczyk, elementy drzewa
- >No właśnie jakiś chabaź z Ciebie wyrasta
- >Tak się zastanawiam, czy to gatunek ciasta
- >To chryzantema, złocista, nie wazonie

>W wazonie, to w przepychu się tak tonie
>A tu pięknie, naturalnie
>Grób jak ulat, nie banalnie
>I ta sztuka, mój krzyż większy
>A mój bardziej, wypuklejszy
>Z mojego lepiej woda spływa
>Teraz głupota się tak nazywa
>A mój cały malowany
>Amelinium, prawie, plany
>Co, planujesz jeszcze większy?
>Krzyż jak dąb, donioślejszy?
>Nie no, ale miejsca sporo
>Byłoby nawet na krzyży czworo
>Bo do Ciebie nie przychodzą
>Bo takiś biedny, grób, zawodzą
>Jak tylko widzą, Ci żałobnicy
>Czy ta rodzina, w formie kotwicy
>Ja przynajmniej nie jestem jak inni
>Nie ma że kopia, droga, niewinni
>Nie po to grób jest, aby się świecił
>I żeby zmysły jakieś podniecił
>Ja pokazuję marność istnienia
>A Ty bogactwo, co nic nie zmienia
>I tak, mamy jednych delikwentów
>Co już nie przejmują się kierunkiem zakrętów
>Mój to był, ważnym panem
>Miał fabrykę, poskładane
>A Twój to jakiś z biedoty
>Poeta, miał chłop wielkie cnoty
>to ja już wolę, kogoś mądrego
>Dyrektora, jak mój, takiego
>A nie biedaka, co rymy skleca
>Dla nieboraka, rana na plecach
>Mój poeta był po uniwersytecie
>A nie jak twój nieuk, notka w gazecie
>Że bił żonę, inne zachęty
>A mój poeta, spokojnie, zakręty
>Mój dyrektor, to nie był zakąła
>Jakaś historia się przypadkiem stała
>Ale tak, co całkiem poza tym
>Był troszkę człowiekiem pyskatym
>Ale to dobrze, miał swoje zdanie
>A nie łagodnie, i przeczekanie
>I miał dwie żony, się powodziło

>A nie Twój biedak, nic mu się nie urodziło
>Czasami lepiej jak nie ma dzieci
>Życie hulaki, nikt nie zaprzeczy
>A czy tak naprawdę nie miał, to nie wiadomo
>Nie wszystkie akta jeszcze odtajniono
>Jeździł po świecie, taka to dola
>I te wypadki, więcej podpora
>Jak sensu spadki, co to za życie
>Jedyne co mu wychodziło to ciągłe tycie
>Twój też nie był chucherko
>Ale za to zawsze lądował miękko
>I jakoś mu szło, dalej to życie
>Poznał dokładnie, każde przeżycie
>A Twój to jakiś tułaka wieczny
>Poeta to zawód wręcz niebezpieczny
>Nic dobrego świata nie zostawił
>A mój fabrykę, pewnie się zbawił
>Myślisz że za fabrykę dają zbawienie?
>A za hulanie na potępienie?
>No nie wiem, tak mi wychodzi z zakładu
>Ale pewnie powód zwadów
>To ja Ci powiem, nie takie proste
>Wyroki Boga bywają radosne
>Moim zdaniem wszystkich wpuszcza
>Tam do nieba, gdzie rozpusta
>Rozpusta w niebie? To potrącone
>O samym chlebie, tak podrzucone
>Anioły przecież na gitarach nie grają
>Tylko kminek tak z chleba wyciągają
>W niebie jest spokój, tych wielkich ludzi
>CO budowali fabryki, nie znudzi
>Co pracę dawali innym i basta
>A Ty się skupiasz na smaku ciasta
>Ten twój budowniczy, to ludzi wykorzystywał
>A mój poeta, zły rzadko bywał
>Czasami się złościł, jak sklep był zamknięty
>Albo gdy pościł, bez pieniędzy, zakłęty
>A ja Ci mówię, niebo dla bogatych
>Dla tych co wiedzą, że nie kolor pstrokaty
>Się w życiu zawsze tak równo przydaje
>A mój poeta w niebie, tak mi się wydaje
>Co to za niebo, co bieda aż piszczy
>I te wierszyki, odrobiny zgliszczy
>W niebie musi być mądre gadanie

>I planów konkretnych, tak przedkładanie
>Poza tym, to księdza sprawka
>Na mojego była na kazaniu poprawka
>A później pięćdziesiąt mszy opłaconych
>Nie ma że spokój, w kwestiach wymodlonych
>A mój, bez mszy, i to wystarczy
>Ważne że krzyż, on nigdy nie warczy
>I poeta miły, ludzi sobie zjednał
>A nie wiecznie żywy, fabryka, jeden hejnał
>I co mu z tego wiecznego żywota
>Jak teraz tu leży, w grobie, kłopotach
>Mój poeta, nie żył może długo
>Trzydzieści osiem lat, ale nie był sługą
>A Twój, grubo ponad pięćdziesiąt.
>Prawie setka, jak jakiś jesion
>I co miał z tego długiego życia?
>Tylko depresję, i jakieś zrycia
>Kobieciarz był, trzeba jawnie przyznać
>A nie że ukrywał się i nie wie co miał na
>Ale Twój poeta, to nic znanego nie zrobił
>Nie był w telewizji, życia sobie nie ostodził
>Tylko wciąż te marne kontrakty
>Tylko jakieś słabe artefakty
>A w życiu to trzeba na wielką skalę
>Mój dyrektor wiedział to doskonale
>I stosował, i się wzbogacał
>Mądra głowa, rachunki opłacał
>A ja słyszałem że miał skarbówkę na głowie
>Każdy grób inaczej powie
>No właśnie, coś mi się nie widzi
>I niebo po wałkach, to z niego szydzi
>Jak nie płacisz podatków, to niebo zamknięte
>Tam w papierach jest wszystko, z komody wyjęte
>Dopiero mówiłeś, że niebo dla wszystkich
>A teraz podatki, i ten sufit niski
>Wiesz jak to jest, rachunki skończone
>Ale posmak, to na sznurkach rozwieszono
>I się suszy, po wszystkie czasy
>I zagłuszy, natłok ten masy
>Dla mnie cmentarz ten skończony
>I poetą upięszony
>A ja wolałbym być na Pere-Lachaise
>Francuskie mody bawią mnie
>Ale cóż, tu wylądowaliśmy

- >Jeden obok drugiego, tak się spotkaliśmy
- >Powinno być jakieś rozdzielanie
- >Na tych lepszych, i sieczki złożenie
- >takich poetów, do zbiorowego
- >Więcej osób przyjdzie, wciąż do takiego
- >A tu kto poetę jednego znajdzie
- >W grobie zbiorowym, to jeden na drugiego najdzie
- >Może wymyślą więc coś po śmierci
- >Jakiś wiersz, tak ku pamięci
- >A nie tylko zawodzenie
- >Nad brzydkim grobem, niepowodzenie
- >Pycha to grzech nie byle jaki
- >Ale u Ciebie, wszystkie poznał
- >Co z tym zrobić, może zakopać
- >Zakopać grób, to brudna robota
- >Ty mnie nie strasz, takie prawidło
- >Bogate groby, to nie jakieś mydło
- >Od mojego blichtru tobie nie skapnie
- >Nie staniesz się lepszy, nawet jak ktoś marynarkę zapnie
- >Niedaleko od Ciebie, takie uznania
- >Dla mnie to Ty żadne masz dokonania
- >Grób, powinien trzymać pewien poziom
- >A nie odpływać ciesząc się łodzią
- >Ja nigdzie nie odpływam, taka moneta
- >Nic nie pomoże, grobowa podnieta
- >Dla mnie liczy się wspomnianie
- >Tych chwil z poetą, rodzina, wyznanie
- >Spełniam tę rolę bardzo dokładnie
- >Tak samo jak Ty, ale że ładniej
- >Bo w skromności, mi się należy
- >A nie w wyniosłości, i spisy macierzy
- >Ale pewnie marzeń nie masz
- >Ciągłe jedną melodię grasz
- >A ja marzę, że mnie rozbudują
- >Kogoś z rodziny, tu dokooptują
- >Każdy chce z dyrektorem leżeć
- >Znaleźć się w odpowiedniej sferze
- >W zasadzie miejsca tutaj dostatek
- >I nowe zdobienia, taki wydatek
- >Lubię jak się na mnie wydaje
- >Kolejne pieniądze, nowym zwyczajem
- >To w zasadzie mnie rozwesela
- >Kolejne zwłoki, i nowa kariera
- >Wybijasz się na trupach, nie łatwo

>I przykre, chore całe stadko
>Podobnych do Ciebie, co braw tak szukają
>I na drobne się przy tym rozmieniają
>U mnie nie ma żadnych drobniazków
>Złote litery, pożywka pismaków
>Co opisują gdzie sławny kto leży
>Co prowokują, nie jeden uwierzy
>Ja na prowokacje, to się nie złapię
>Wolę wygodę, gębą nie kłapię
>Ale kiedyś Ci się czkawką odbije
>I zrozumiesz, co to jest mieć dwa kije
>Jeden do podpierania, drugi do biegu
>Od uderzeń obcym, w pełnym rozbiegu
>Gadasz głupoty, nic nie rozumiem
>Jak ten twój poeta, pojąć nie umiem
>Co takich ludzi, ludzie słuchają
>Po co to, jaką radochę mają
>Poeci najlepsi są zakopani
>Bo nie są wtedy zbyt wygadani
>Daj już spokój, z tym dyrektorem
>Z tą twoją wyższością, niejednym tworem
>Może zgodę w końcu zawrzemy
>I w spokoju jednym zostaniemy
>Ja? Nigdy! Z plebsem się nie połączę
>Jestem z marmuru, a nie jakieś pnącze
>Mam swój poziom, w Niemczech mnie projektowali
>I rzeźbę Mitoraja na płytę dodali
>Popatrz na te dwa anioły
>Wiesz ile kosztowały? Tyle co dwa dwory
>To są rzeczy które się pamięta
>I od razu dla nieba zachęta
>Żeby umarłego w lektyce prowadzić
>Tak obudzonego, chwili nie zdradzić
>Prosto do nieba, taka ta droga
>Nie, że odnieda, dalsza załoga
>Co Ci z rzeźby jakżeś głupi
>Kto takiego buca kupi
>W niebie na pewno nie zapłacą
>Na skromności się wzbogacą
>Nie znasz się na polskiej sztuce
>Na światowej tej nauce
>Mitoraj wielkie rzeczy tworzył
>Może on by się z dyrektorem położył!?
>Ale gdzie indziej go pochowali

- >Inny pomysł na nim wykonali
- >A tutaj jest, jak jest tragedia
- >Biedny ten cmentarz, jak ty, poezja
- >A mnie się podobają, te małomiasteczkowe
- >Ludzie się znali, zawsze gotowe
- >Do pomocy, i współdziałania
- >A nie tylko ręki za rękę zakładania
- >Mówisz tak bo jesteś bieda
- >Biedny grób co się nie odnieda
- >A gdybyś zwiedził trochę świata
- >To miałbyś samego siebie za wariata
- >Liczy się szok, czy jest tak zrobiony
- >I ludzi tłok, tak oznaczony
- >Tych, co chcą ważnego zobaczyć
- >Jego grób, to musi coś znaczyć
- >Jak na ludziach robi wrażenie
- >jak są zdjęcia, i uniesienie
- >A nie podjęcia, jedna zasada
- >Dla mnie ujęcia, to jedna zwada
- >Ale jak chcesz, niech Ci zostanie
- >I jest nas trzech, człowiek, okazanie
- >Co ten facet od nas chce
- >Aż gorąco robi mi się
- >Z łopata, dlaczego płytę składa
- >Ściąga, wyciąga, coś mi tu spada
- >Przyszedłem zrobić z wami porządek
- >tak między nami, nie zrobię was w trąbę
- >Skończył się czas najmu miejsca
- >Na te dwa groby, kwestia przejścia
- >Więc rozbiórka was czeka, zmienienie
- >Na waszym miejscu, nowe odrodzenie
- >Będzie dla kogoś całkiem innego
- >A o was zapomną
- >Nic podobnego!
- >Nie ma możliwości takiej
- >We mnie dyrektor, w wizji wszelakiej
- >Rozwalać to możesz grób tu poety
- >Nie ma wyjątków na to niestety
- >Więc rozbiórka, i groby w toku
- >Już niedługo, nie doczekają kolejnego roku
- >Daj spokój, człowieku, wiesz ile kosztowałem
- >Ile gram złota, tu w sobie miałem
- >A Ty traktujesz mnie jak jakąś biedotę
- >Dlaczego ja mam szanować głupotę

- >Rozbieranie, dobrze idzie
- >A zaraz poeta, w dalszym przewidzie
- >Razem ze świata tak znikacie
- >Jak dwa groby, rację macie
- >Że pięknie by było jakby zostały
- >Jakby o miejsca się nie upominały
- >te ciała, co świeżo po zgonie
- >Ale miejsca mało, a nie każdy tonie
- >Więc rozbieramy, i takie wyniki
- >Dla mnie nie jest to powód paniki
- >Groby też nie są wieczne
- >Myślą ludzie, niebezpieczne
- >Ale jest jak jest, uznanie
- >I rozpadu, dokonanie
- >Byłem grobem, dobrze było
- >A teraz się życie moje skończyło

Trzy



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Takie tam, z wakacji 3.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Strata (okazji).

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Się na życie, tak zabawia. To przeżycie, Marcina sprawa. Autor dziesięciu 14-częściowych cykli. Dziesiąty nosi tytuł „Sprawa do wyjaśnienia”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Dziesiąty cykl przynosi cztery opowiadania mistyczne. Dwa o liściach- „Wywrotowość jesiennych liści”, „Taniec jesiennych liści”; i dwa nie o liściach- „Podchorąży Bubel”, „Strachy pod łóżkiem”. W cyklu tym możemy

posłuchać też o czym rozmawiają groby w sztuce teatralnej „Grobowa atmosfera”, albo pójść do fryzjera w „Barber shop”. 4 opowiadania, 5 sztuk teatralnych, shorty wszelkiej maści i wywiad, przekonują, że ten cykl to nie strata czasu. Bo kto traci, bez powodu. Się wzbogaci, nadmiarem głodu.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com